GŁOS NARODU

WYD. WIECZORNE.

CZWARTEK

15 LISTOPADA 1917

NR. 269. — R. XXV.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 10 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 20 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 15 fen.

PRZEDPŁATA WYNOSI: W Krakowie: z odnoszeniem miesięcznie K 4·80, kwartalnie K 14·—, półrocznie K 27·40, rocznie K 53·—, (bez odnosz. mies. K 4·20, kwart. K 12·20, półrocz. K 23·40 rocznie K 44·80) w Austro-Węgrzech i ziemiach przez Austryę okupowanych (z przesyłką poczt.) mies. K 4·80, kwart. K 14·—, półrocz. K 27·40, rocz. K 53·—, w Królestwie Polskiem (Okupacya Niemiecka) i zagranicą mies. K 6·— (M. 4·—), kwart. K 17·— (M. 11·50), półrocz. K 32·50 (M. 21·50), rocz. K 64·— (M. 42·—). — Zamawiać „Głos Narodu“ można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowemi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 23993), przez Bank Krajowy w Krakowie i w Administracyi Wydawnictwa.

Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190, — Telefon Administracyi i Drukarni Nr. 3844. — Reprezentacya „Głosu Narodu“ w Warszawie ul. Szpitalna 9 (sprzedaż numerowa, przedpłata, ogłoszenia i korespondencye rozdzielonych).

Przewrót w Rosyi.

Kto zwyciężył?

Berlin. Korespondent sztokholmski „Vossische Ztg.“ M. Behrmann, mający zazwyczaj najbardziej szczegółowe i wiarygodne wiadomości o wypadkach w Rosyi, donosi pod datą 12 bm.: Po dwudniowej przerwie telegraficznej, doszedł mnie z Petersburga szereg wieści, pochodzących ze źródła, któremu w zupełności można dać wiarę. Mianowicie generalissimus wojsk bolszewickich, gen. Werchowski, który na czele wojsk udał się do Ługi, celem zamknięcia batalionom Kierenskiego drogi do Petersburga, nie zdołał tego dokonać. Części dwunastej armii, prowadzone przez Kierenskiego, zajęły Gatczynę i stoczyły między Carskiem Siołem a Pawłowskiem, kilkugodzinną bitwę, z wojskami bolszewików, które wyruszyły z Petersburga do walki z Kierenskim. Bolszewicy ponieśli krwawą porażkę. Wkroczenie wojsk Kierenskiego do Petersburga było spodziewane 12 bm. rano. W samym Petersburgu nie było do wczoraj wieczór rozruchów. Kozacy, którzy, jak wiadomo, ogłosili się „neutralnymi“ i tę neutralność zachowali, utrzymują porządek na ulicach Petersburga. Zachodzi pytanie, czy ten względny porządek będzie i nadal utrzymany, bez względu na to czy wojska Kierenskiego opanują stolicę, czy nie.

Ani Lenin ani Kierenskij.

Budapeszt. „Az Est“ otrzymuje ze Sztokholmu doniesienie, iż obecnie zdaje się być rzeczą pewną, że ostatecznego zwycięstwa nie odnieśli dotychczas ani Lenin ani Kierenskij.

Relacye angielskie.

Amsterdam. „Daily News“ donosi, iż Kierenskij ma do swego rozporządzenia trzy korpusy armii tudzież ciężką artyleryę i konnicę. Dalsze oddziały wojsk, spieszące Kierenskiemu z pomocą, są już w drodze do Petersburga. Wojska Lenina postanowiły bronić Petersburga do ostatniej kropli krwi.

Natomiast petersburski korespondent „Daily Chronicle“, omawiając sytuacyę w Petersburgu stwierdza, iż ani rząd tymczasowy, ani bolszewicy nie posiadają dostatecznych sił, by spowodować gruntowną zmianę położenia. Obie strony muszą więc dalej czekać. Bolszewicy spodziewają się, iż przyjdzie im z pomocą garnizon w Rewlu. Dalszy telegram tegoż korespondenta donosi, iż bolszewicy nie są już panami sytuacyi, zaś wojska wzbraniają się walczyć z Kierenskim. Tylko marynarze podnoszą jeszcze broń przeciw rządowi tymczasowemu.

WALKI W PALESTYNIE.

Wiedeń. W urzędowym komunikacie o ostatnich działaniach w Palestynie donosi dowódca wojsk angielskich Allemby, że według ostatnich wiadomości wynosi liczba jeńców doprowadzonych już do miejsc zbiorczych 5.894, w czem znajduje się 286 oficerów.

Komunikat włoski.

Wiedeń. Komunikat włoski z 13 b. m.: Generał Giardino donosi: Na wyżynie Asiago, wykonał nieprzyjaciel w nocy z 11 na 12 świeżemi i zwiększonemi siłami atak na front Galio-Monte Longara-Meletta di Galio. Po bardzo zaciekłej walce został nieprzyjaciel w końcowym kontrataku odparty. Dziesiąty pułk piechoty (brygada Regina) i batalion wojsk alpejskich z Verony odznaczyły się nadzwyczajną walecznością. Wspierała je artylerya wszelkiego kalibru. Wczoraj popołudniu paraliżowała nasza artylerya skutecznie silne przesunięcia wojsk nieprzyjacielskich, zmierzające do przygotowania nowego ataku, i powstrzymała je koło Canove (na zachód od Asiago). Jeden oddział atakowy natarł na oddział nieprzyjacielski, zabrał go do niewoli i oswobodził kilku z naszych, którzy w poprzednich starciach zostali przez nieprzyjaciela pojmani.

Od Brenty aż do Piave, wojska nieprzyjacielskie, których pochód utrudniały w ostatnich dniach tylko utarczki z naszymi strażami tylnemi oraz zniszczone drogi posuwały się powoli naprzód przez opuszczony przez nas teren i zajęły go. Znajdują się one teraz w kontakcie z liniami, na których usadowiliśmy się. Koło Monte San Dona di Piave powiodło się nieprzyjacielskim oddziałom, wczoraj o świcie przedostać się przy pomocy czółen na prawy brzeg rzeki koło Censon, w celu urządzenia tam przyczółka mostowego. Zostały one przez nas szybko otoczone. Następnie wykonaliśmy kontratak i odrzuciliśmy nieprzyjaciela na brzeg rzeki.

Mimo niepomyślnych stosunków atmosferycznych ostrzeliwała wczoraj znaczna liczba naszych samolotów obozy wojsk nieprzyjacielskich na lewym brzegu Piave, oraz będące w pochodzie wojska nieprzyjacielskie na gościńcach i nad brzegami rzeki.

PESCHIERA GŁÓWNĄ KWATERĄ.

Budapeszt. Z Lugano donoszą do dziennika „Az Est“: Główna kwatera włoska została przeniesiona do Peschiery. Prasa włoska gani to zarządzenie i powiada, że może ono dać pochop do niedorzecznych pogłosek. Dzienniki włoskie wzywają rząd, aby podał do wiadomości wszystko, co się wydarzyło od 23 października.

ZNACZENIE OPERACYI GEN. CONRADA.

Zurych. Pisma szwajcarskie donoszą: Podczas gdy włoskie naczelne kierownictwo skoncentrowało wszystkie swe rezerwy, jakiemi tylko rozporządza w dolinie Astico (odcinek Arsiero), by w ten sposób powstrzymać napór gen. Conrada na lewą flankę cofających się armii włoskich, wybiły wojska austryackie w dolinie Brenty przez zdobycie Cima di Campo i Cima di Lon we włoskich liniach obronnych potężny wyłom. Następstwa tego zwycięstwa ujawnią się wkrótce przez pochód wojsk sprzymierzonych z obszaru Belluno ku Treviso. Sytuacya armii włoskiej doznała więc ponownie znacznego pogorszenia.

Według wieści dochodzących z Włoch przebywają w głównej kwaterze włoskiej angielscy i francuscy sztabowcy, uważani za właściwych kierowników operacyi. Żądają oni podobno z całą stanowczością, by włoskie siły skoncentrowane zostały poza Adygą. Włoski sztab generalny z gen. Diazem na czele opiera się jednak dalszemu przesuwaniu frontu w głąb kraju, obawiając się wzrostu depresyi w kraju, gdyby Wenecye musiano opróżnić.

NOWA ARMIA WŁOSKA.

Amsterdam. Według relacyi włoskiej prasy socyalistycznej, nowy najwyższy wódz armii włoskiej generał Diaz wystawił na równinie lombardzkiej nową armię, przy pomocy której będzie się starał powstrzymać zwycięzki pochód wojsk sprzymierzonych. Ta nowa armia włoska będzie wzmocniona wojskami francuskiemi, angielskiemi i amerykańskiemi.

VICENZA W NIEBEZPIECZEŃSTWIE.

Amsterdam. Korespondent wojen. dziennika „Matin“ donosi z włoskiej głównej kwatery: Niezwykle szybkie i śmiałe posuwanie się wojsk austryacko-węgierskich z frontu tyrolskiego oraz pochód na Vicenzę dowodzą, że kierownictwo wojsk mocarstw centralnych wzięło sobie za cel zdobycie ważnych przełęczy w Alpach koło Vicenzy. Vicenza jest poważnie zagrożona. Jak się zdaje będzie ona przeciwnikowi oddana.

STANOWISKO SOCYALISTÓW.

Zurych. Z Rzymu donoszą: Przywódca oficyalnych socyalistów, zwalczających dotychczas bezwzględnie rząd i wojnę, Vrampolini, wystosował nowy manifest do klas pracujących we Włoszech, w którym je wzywa, aby w tych ciężkich godzinach ułatwiły obronę kraju. Jest godnem uwagi, że w obrębie krótkiego okresu czasu jest to już druga odezwa oficyalnych socyalistów, wzywająca proletaryat włoski do spokoju i wspierania Włoch w obecnej ciężkiej walce.

Echa mowy Lloyda Georgea.

Amsterdam. B. kor. „Algmeene Handelsblad“ pisze z Londynu pod datą 12 bm.: Paryska mowa Lloyda Georgea wywołała w parlamencie i w kołach publiczności nadzwyczajne wzburzenie. Sprawozdawcy parlamentarni dzienników donoszą, że mowa ta była wyłącznym tematem rozmów w kuloarach parlamentu. Zapatrywania są podzielone. Jedni są zdania, że jeżeli mowa taka była wogóle potrzebną, to powinno się ją było wypowiedzieć na tajnem posiedzeniu w niższej izbie. Inni mówią, że Lloyd George przemawiał raczej do sojuszników. Prezydent ministrów, który teraz bawi w Londynie, jutro zjawi się w izbie gmin, i prawdopodobnie złoży oświadczenie. Dzienniki wahają się i nie wiedzą jeszcze jakie zająć stanowisko. Naogół zdaje się, że pozycya Lloyda Georgea jest zachwiana.

Jak się odbudowuje przemysł domowy.

Centrala dla odbudowy kraju Sekcya III. według informacyi nam udzielonych zajęła się przemysłem domowym w Świątnikach górnych, Sułkowicach i Kalwaryi, co dla wyjaśnienia sytuacyi z przyjemnością zaznaczamy w nadziei, że pomoc ta będzie skuteczna i celowa. Zamieszczone informacye dotyczą przemysłu ślusarskiego w Świątnikach.

Jak nas z miarodajnych stron zapewniają jeszcze w jesieni 1916 przyznała Centrala odbudowy Wydziałowi krajowemu na budowę warsztatów i hali maszynowej dla Spółki ślusarskiej w Świątnikach 140.000 koron, jako zaliczkę na kredyt, który na ten cel ma uchwalić w przyszłości Sejm krajowy, względnie jako długoterminową nizko oprocentowaną (3%) pożyczkę, (o ileby Sejm takiego kredytu nie uchwalił). Plany zostały wygotowane, zwieziono część materyału, ale budowa sama dotąd nie mogła się rozpocząć, ponieważ ministerstwo robót publicznych nie przyznało dotychczas motoru, maszyn roboczych i wogóle całkowitego wewnętrznego urządzenia maszynowego w wartości około 250.000 koron z kredytu na podnoszenie drobnego przemysłu (Gewerbeförderung). Zalega bowiem jeszcze „placet“ ministerstwa skarbu. Centrala odbudowy ze swej strony nie zaniedbuje zabiegów dla doprowadzenia i tej części sprawy do pomyślnego wyniku.

A jest to moment w całej kwestyi świątnickiej najważniejszy dla podniesienia jakości produkcyi, gdyż głównym środkiem radykalnej poprawy może tu być tylko zmechanizowanie produkcyi w granicach, jakie są technicznie wskazane, dla wytwórstwa masowego i utrzymania konkurencyi z obcym fabrykatem. Założenie wspomnianych warsztatów mechanicznych właśnie do tego celu zmierza.

Dopóki zaś warsztaty te nie staną, dopóty nie można i byłoby bezcelowem robić cokolwiek na polu organizacyi handlowo-finansowej. Nadejdzie chwila, w której czynniki publiczne, państwo i kraj, będą mogły i musiały zasilić Spółkę tę kapitałem obrotowym w wysokości kilkakroć stu tysięcy koron. Wreszcie nadmienia nasz informator, że działa w Świątnikach kooperatywa przemysłowców domowych, mianowicie istniejąca tam Spółka ślusarska, byłoby błędem popierać jakichkolwiek innych (prywatnych) nakładców lub wytwarzać nową organizacyę nakładczą. Wszystkie siły winny być skoncentrowane, by istniejącą Spółkę doprowadzić do możliwie największego rozwoju.

Wszelkie dalsze działanie w obecnej chwili byłoby, jak mówi nasz informator, o tyle bezcelowe i bezskuteczne, że na 1000 przemysłowców domowych obecnie około 750 pełni służbę wojskową. — (Zatem przemysł ten tem większą powinien otrzymać pomoc ze strony państwa i Centrali dla odbudowy, ponosząc tak wielkie ofiary. Przyp. Red.). Do tego przybywają olbrzymie trudności w dostarczeniu materyału surowego, jakkolwiek Centrala odbudowy i na tem polu czyni co może, by zapewnić Świątnikom odpowiedni kontyngent surowca, koksu itd. Świeżo np. udało się Centrali odbudowy uzyskać u Komisyi dla przydziału żelaza na rzecz Świątnik przydział 67.000 dg. z grudniowego programu walcowni austryackich. Żelazo to dostanie się do Świątnik zapewne w lutym p. r.

W najbliższym czasie zresztą udaje się do Świątnik z łona Centrali odbudowy komisya, by zbadać na miejscu, jakaby jeszcze pomoc publiczna była w obecnych warunkach możliwą.

* * *

Tyle informacyi w sprawie Świątnik. Cieszymy się, że ustawiczne nasze prośby o wysłanie komisyi z łona Centrali do Świątnik zostały wreszcie wysłuchane — sądzimy, że przyjdzie do dokładnego zbadania potrzeb tego przemysłu, warunków ciężkich, w jakich pracował i rozwijał się pomimo szalonych trudności i że zastosowana będzie dlań forma przetworzenia, wskazana i konieczna, jakiej ulega wszędzie i nieuchronnie przemysł domowy tj. ufabrycznienie go lub przemiana w przemysł nakładczy. Tego wymaga przyszły byt 750 rodzin ślusarzy świątnickich, pełniących obecnie służbę wojskową.

Ośmielamy się wreszcie nadmienić, że w komisyi tej przedewszystkiem powinni wziąć udział oprócz organów Centrali, ci, którzy rozwój tego przemysłu śledzili i z nim współdziałali, znawcy, którym te gałęzie domowego przemysłu wiele zawdzięczają, a mianowicie pp. nadinspektor i długoletni dyrektor szkoły zawodowej w Świątnikach inż. Karol Billy, dyr. Klimko i dyr. Smereczyński, jak niemniej posłowie z tego okręgu dr. Bobrowski i Tetmajer, a to celem wysłuchania potrzeb pracowników tej osady przemysłowej i przyspieszenia zalegających beznadziejnie świadczeń ze strony Ministerstwa skarbu, co według udzielonych nam informacyi tamuje odbudowę przemysłu świątnickiego. **R. W.**

Rzeczy galicyjskie.

P. Lenin i pokój.

W „Naprzodzie“ obrażono się na „Głos Narodu“ za to, iż idąc za informacyami prasy szwajcarskiej podał, że Lenin jest żydem i nazywa się Cederbaum. „Czas“ zarzuca nam stale, że idziemy ręka w rękę z „Naprzodem“. „Naprzód“ napisze może przy okazyi, że jesteśmy aliantami „Czasu“. Ani jedno ani drugie nie przeszkodzi nam dalej w zajmowaniu stanowiska bezpartyjnego, które tak się każdemu partyjnictwu niepodoba. Nie wiemy zaś, czemu „Naprzód“ tak się irytuje? To, że np. Trockij jest żydem, nie przynosi mu chyba ujmy w oczach „Naprzodu“ i nie zmniejsza jego rewolucyjnych zasług? Skoro jednak organowi socyalistycznemu tak o aryjskość Lenina chodzi, to donieśliśmy jeszcze przed jego gniewem sprostowanie, że jest on prawosławnym i nawet — szlachcicem. To chyba „Naprzód“ uspokoi? W artykule naszym nie było zaś wzmianki, aby Lenin był ajentem niemie-

---

DR. JAN SAJDAK.

„Triumviri amorum“.

(K. Morawski: Owidyusz i elegicy w epoce Augusta. Kraków 1917, nakładem Akademii Umiejętn., str. 240, 8º).

Polska literatura filologiczna, aczkolwiek z istoty swojej najmniejszego z wojną nie ma związku, wzbogaciła się w wojennych latach o kilka znakomitych dzieł. Do najważniejszych — obok prac T. Sinki, L. Sternbacha i St. Witkowskiego — należą dwa tomy (IV i V) „Literatury rzymskiej“ prof. Kazimierza Morawskiego, odnoszące się do epoki Augusta. Drobniejsze prace jego z tego okresu to parerga, okruszyny, które autor starający się dać polskiemu piśmiennictwu całkowity, syntetyczny obraz literatury rzymskiej, usuwa na bok, i w wolniejszych chwilach opracowuje dla specyalistów; dla ogółu polskiego zaś przeznacza dzieło, owoc pracy nie dorywczej, ale długoletniego, osobistego stosunku z przedstawicielami myśli rzymskiej.

W tomie czwartym traktującym o Wergiliuszu i Horacyuszu dał nam autor obraz dążeń i czynów Augusta samego i najtęższych moralnie przedstawicieli literatury za jego czasów. August, sam poniekąd poeta, rozumiał doskonale znaczenie poezyi. Popierał ją, bo i ona służyła jego planom: nie zwracała ona uwagi na rządy Augusta z jednej strony, a z drugiej strony odrywała ludzi od życia codziennego, jego trosk i trudów. Wergiliusz i Horacyusz doskonale rozumieli te intencye władcy, najwymowniej też wyrażali jego natchnienia i myśli. Inni natomiast, nie troszcząc się zbytnio o wielkie idee Augusta, używali raczej w całej pełni wczasów, jakie przynosiło cesarstwo wyzwalając ludzi od troski publicznej. Dawna poezya rzymska służyła twardemu Rzymianinowi zabawą lub nauką; teraz, kiedy życie tak mało trosk przynosiło, staje się jego uprzyjemnieniem, wyrazem i potrzebą serca: treścią jej miłość, a formą elegia.

Elegię otrzymali Rzymianie w spadku po Aleksandryjczykach. Treść jej rozmaita bardzo; na gruncie rzymskim przeważa jednak treść miłosna zaraz od samego początku. Nie są to jednak wynurzenia miłosne, w którychby dusza poety z całą szczerością się spowiadała; to przedewszystkiem frazesy konwencyonalne, wzięte z wzorów uświęconych, jakby ze wspólnej skarbnicy ośpiewanych już ale i wypróbowanych motywów i ogólników. „Wynikały więc z tego wszystkiego pewne nieszczerości, pewne fałsze; jeżeli zaś mimo tych naleciałości obcych uczucie prawdziwe, gorące często poza pusty ornament się przebiło, to uznamy w tem siłę i talent poety, i uwierzymy uczuciu, które mimo baroku zapożyczonych ornamentów było żywem i ciepłem“; bo zresztą miłość szczera sama za poetę rzeczywistość na poezyę przekuwa.

Do uznawanych już w starożytności elegików rzymskich w epoce Augusta należeli: Tibullus, Propertius i Ovidius. Pierwszy z nich, używając w całej pełni błogosławieństw pokoju, jaki sprowadziły rządy Augusta, i mając od bogów „wdzięki, mienie i sztukę użycia“, zamknął się we własnem wnętrzu zapominając o wielkich czynach i górnych polotach.

Miłość kochanki czy ona Delia się zwie, Glycera czy Nemesis, jest jego życia i użycia zarzewiem i treścią. Z takiego życia bierze też treść do swych elegii. Zapewne nie w słowniku motywów szukał wyrażeń, kiedy mówił do swej kochanki:

„Ty mi w trosce wytchnieniem, ty światłem w noc ciemną,
I tłumem, gdyś w samotnych ostępach jest ze mną...“

Oprócz tej szczerości jedno jeszcze mile pociąga w elegiach Tibulla: tęsknota za wsią. On kocha wieś nie jak mieszczanin tęskniący za letnimi wczasami w wiejskiem ustroniu: on kocha wieś szczerze, bo zna nietylko jej dary, ale i wymagania; wie, że wieśniak nie zawsze żnie i zbiera, ale także orze i sieje w twardym nieraz znoju i czoła pocie. Ta przymieszka sielanki do erotycznych natchnień jest dla Tibulla charakterystyczną i jego elegie niezwykle umila.

Po łagodnym, rozmarzonym Delii kochanku objął ster rzymskiej elegii w swe dłonie Propercyusz, któremu fortuna — jak sam powiada — „błąd jeden dała, że zawsze się kochał“. Jedyną treścią jego życia i pieśni jest miłość:

„Czemby życie bez ciebie było mi, dziewczyno?
Tyś jest moją ojczyzną, Tyś moją rodziną,
Tyś jedyną rozkoszą teraz i na wieki...“

Cyntyą nazywał swoją ukochaną. A kiedy wrażliwy na wszelkie wdzięki przyszedł do przeświadczenia, że „jednej dziewczyny mu mało“, szukał innych łatwiejszych do zdobycia piękności anonimowych, i tym hołdował w swych pieśniach. Bo miłości śpiewakiem pozostał zawsze. Powiada sam:

„Dlaczego zawsze śpiewam miłości potęgą
I skąd sława po ustach roznosi mą księgą?
Nie mam tego od Muzy, ni od Apollina;
Mnie jedynie poetą zrobiła dziewczyna...
Cokolwiek bowiem pocznie lub cokolwiek powie,
Wielkie rzeczy z niczego rodzą się w osnowie.“

Ale przyszedł czas, kiedy Cyntya i jej podobne nie dostarczały już poecie wątku i natchnienia; wtedy przychodzi do głosu duch rodzimy rzymski, który zapatrzony w czary ojczystej ziemi śpiewa jej chwałę:

„Wszystkie cuda ustąpią rzymskiej cudom ziemi,
Co gdziekolwiek pięknego, w niej bujnie się plemi.“

Krótkie życie poety miało się ku zachodowi; zanadto osobiste dotąd uczucia, ulegając duchowi czasu a może życzeniom Augusta, zdobyło się na pełniejsze dźwięki. I to wartość elegii Propercyusza zwiększa bardzo.

Krótkotrwała, ale bardzo bujna poezya elegijna rzymska wyśpiewała już prawie wszystkie motywy tak, że mistrzem musiał być ten, kto na tem polu próbował jeszcze zdobyć sobie uznanie Rzymian. Był nim Owidyusz.

Zaczął pisać Owidyusz jako dwudziestoletni młodzieniec ulegając prawie wyłącznie natchnieniom miłości. Jego „Amores“ to zbiór pieśni, do których lutnię stroił poecie bożek Cupido. Także w listach miłosnych („Heroides“), włożonych pod pióro zakochanym bohaterom i ich heroinom z dawnych heroicznych czasów, śpiewał poeta swe poglądy na miłość. Zachęcony powodzeniem pieśni swych postanowił poeta nauczyć Rzymian sztuki kochania („Ars amatoria“). Naturalnie, że miłość to „wolna“, wyrosła na greckim gruncie przerafinowanej stołecznej cywilizacyi i stołecznego zepsucia.

(Dokończenie nastąpi).

ckim i brał pruskie marki. Zarzucali mu to w swoim czasie socyaliści, mianowicie Kierenskij.

Komu niepodoba się Lenin ten jest, według „Naprzodu“ — przeciwnikiem pokoju, a to dlatego, że Lenin chce pokoju natychmiast i zapowiada zawieszenie broni. Otóż trzebaby dopiero udowodnić, że pokój z Rosyą byłby już pokojem światowym i że krew polska nie lałaby się dalej. w zapasach z innemi państwami. Powtóre trzeba czekać, czy państwa centralne przyjęłyby warunki Lenina? W tej formie, w jakiej je ogłoszono, wydają się one ze względów zasadniczych nie do przyjęcia. Jeżeli więc będą odrzucone, wówczas Lenin ma przed sobą dwie drogi: albo prowadzić wojnę dalej — a wówczas zniknie uwielbiany przez „Naprzód“ pacyfizm, albo też walki zaniechać, a wówczas przepadły uwielbiane przez „Naprzód“ jego idee.

Nie rozumiemy też, dlaczego Polska ma entuzyazmować się właśnie Leninem dlatego, że oświadcza się za jej niepodległością. Wszyscy politycy nas tem traktują, lecz to nie daje trzeźwemu Polakowi tematu do bezkrytycznych entuzyazmów ani dla p. Wilsona, ani dla p. Balfoura, ani dla p. Tereszczenki. Polska nauczyła się czekać czynów, nie słów. A to, że Lenin obiecał chłopom rozdać cudze grunta i w niektórych dzielnicach Petersburga „zniósł własność prywatną“, to nas bynajmniej nie entuzyazmuje, chociaż rozumiemy, że może budzić zapał socyalistów.

Listy z kraju.

(Korespondencya „Głosu Narodu“).

Przemyśl, w listopadzie 1917.

Niema chyba miasta w kraju, któreby nie narzekało na ciężkie stosunki aprowizacyjne. Lamentuje Lwów, Kraków, Tarnów itp. czemużby się i Przemyśl nie miał przyłączyć do tych głosów „wołających na puszczy“, z czego sobie zresztą wszelkie centrale i urzędy żywnościowe nic nie robią. Siedem tygodni nie widzieliśmy mąki, dziś nam 15 dg. na osobę i na miesiąc dano; dobrze psu i mucha powiada przysłowie, gdyby nam tylko chleba w należytej dostarczono ilości. Tymczasem i w tem nas systematycznie uszczuplają. W każdym niemal tygodniu, zarządza się kilkudniową pauzę w wypiekaniu chleba, ku ogólnemu rozgoryczeniu i rozpaczy matek i ojców rodziny. Wówczas to usłużni i przewidujący dobrodzieje ludzkości ratują zgłodniałych ofiarując za marnych 5—10 koron jak się uda, bocheneczek bialutkiego „przedwojennego chleba“. Nie lepiej dzieje się i z innymi produktami — a szczególnie z tłuszczami. Kartki są nam dostarczane, składamy je na wieczną pamiątkę, bo trudno się zastosować do rady masarzy i przekupek, udzielanej nam na najskromniejszą uwagę co do niemożliwej ceny... „niech sy pani kartkami umaści“. Nafta, widocznie odpłynęła do swoich źródeł, bo tylko tu i ówdzie szczęśliwi wybrańcy mogą tym drogocennym (1 litr = kilo masła) artykułem oświecić swoje komnaty. Elektryka? „pytacie z pijanym hałasem“. Proszę się przejść wieczorem po ulicach miasta, jeśli z luźnych karamboli nie spuchną wam nosy i cały tuzin guzów nie zdobędziecie.

Brak węgla, smarów, wyprawia częstokroć złośliwe niespodzianki. W jednej sekundzie nikną resztki światła i całe miasto pogrąża się w ponure ciemności przemyskie, wobec których bledenieją egipskie. Z węglem czeka nas również nieunikniona katastrofa. Już dziś zdobywać go trzeba na wagę złota. O jakichś obiecywanych miejskich składach, ani słychu. Miasto samo niema czem opalać szkół i swoich zakładów. Nauka odbywa się w przejmująco zimnych klasach, stąd przeziębienia i choroby dzieci i nauczycieli na porządku dziennym. Wszelkie kołatanie zarządu miasta, konsumów i osób prywatnych do centrali węglowej żadnego nie odnoszą skutku. Kto się z nami liczy?! Przyjdzie nam skostnieć przez zimę, bo i ubrać się ani obuć w co nie będzie.

Żądania panów majstrów zwłaszcza mających wzięcie i t. z. „najwyższe fachowe wykształcenie“ doszły już do granic bezczelności. Towary poznikały ze sklepów. Czasem się uda policyi wyłowić jakiś mizerny składzik, jak np. w ostatnich dniach u pana Leona Salika 7 pak skór, wartości 70.000 koron. cóż, kiedy skonfiskowany towar zajęło wojsko.

Słowem, wszędzie braki i niedomagania, na domiar złego, nasze władze opiekuńcze, robią sobie, jak mówi „Echo przemyskie“, nawzajem przykrości, nad czem cierpi, rozumie się ludność, oglądająca się bezradnie na swoich „poróżnionych“ zwierzchników. Najwyższy czas reaktywowania samorządu miejskiego. Uzyskał go Kraków, dobija się o niego Lwów więc i Przemyśl powinien się upomnieć o swoje prawa.

X. Y. Z.

KRONIKA.

Kraków, dnia 15 listopada.

Zaczynają się faktycznie bardzo smutne czasy w aprowizacyi, rekwizycye nie odnoszą skutku, natrafiają na coraz większy opór, co musi pomścić się na miastach, a w nich na najbiedniejszej ludności, która nie jest w stanie płacić lichwiarskich cen. Do lichwy podniecają niskie ceny taryfowe, za które rolnik miejski nie jest w stanie sprzedać produktu, tem więcej, że cena za mąkę nie pozostaje w żadnym stosunku do ceny za rekwirowane ziarno.

Kardynalne wady w gospodarce central musiały się pomścić na nich samych i na miastach, które stanęły faktycznie wobec katastrofy głodu. Olbrzymie manka dały się odczuć Centrali zbożowej nietylko w Galicyi, lecz w większym stopniu jeszcze w Czechach, tam jednak nie odczuto braku mąki, bo namiestnik Czech. hr. Coudenhove, energicznie postarał się o przydział tysiąca wagonów, które mu też dano do wyżywienia miast. Jeszcze nigdy tak skrupulatnie i starannie nie uskuteczniano jesiennych obsiewów, jak w tym roku. Chłop wolał więcej ziarna zasiać z ujmą dla swych potrzeb, niż oddawać je po cenach nie odpowiadających olbrzymin kosztom obecnej produkcyi. Boi się zostawić gruntów pod jęczmień, o który bardzo trudno i pod owies, który — jak nam donoszą — ma być całkowicie przerobiony na krupki, tak, że nawet koniom wojskowym zakazano go wydawać. Zmielanie owsa na krupki stanie się nowym ciosem dla Galicyi, jeżeli z góry nie postara się i to jak najenergiczniej o zarezerwowanie zapasów owsa potrzebnego do siewu, aby nie było takiej gospodarki, jak w poprzednich latach. Drugim, ale niemniej dotkliwym jest brak młynów w Galicyi, które mogłyby przerabiać owies na krupki, jak to specyalnie dobrze ma robić młyn w Oderbergu, jemu bowiem oddać chciano w monopol krupkowy galicyjski owies, aby raz wywieziony z kraju, więcej doń nie powrócił. Dla uregulowania obrotu zbożem koniecznem jest dokończenie reorganizacyi w galicyjskim Zakładzie obrotu zbożem, usunięcie dokładne dawnego importowanego personalu, który nie przysłużył się państwu bynajmniej, a krajowi przynosząc ciągłe szkody, stracił zaufanie u rozgoryczonej ludności rolniczej, która ubezwładniła zupełnie jego funkcye, narażając miasta na głód, a państwo na olbrzymie ubytki w dostawach, które stały się dlań bolesną niespodzianką. Klęskę głodu w miastach galicyjskich usunąć może teraz tylko energiczne stanowisko p. namiestnika i reprezentacyj polskich, zażądanie brakującego zapasu mąki dla miast, którą jeżeli zdołano dostarczyć Czechom, więc także i miasta galicyjskie nie powinny być inaczej traktowane.

W opalaniu miejskich lokali biurowych zaprowadzono śmieszne zupełnie oszczędności. Nie opala się zupełnie biur, utworzonych dla wydawania bonów, co powoduje przeziębienia u personalu, który własnym kosztem z głodowych pensyj musi zakupywać węgiel. Pensye wypłaca się dopiero po 10 każdego miesiąca, czy więc w takich warunkach może być trudno o nadużycia?

Z miasta.

UROCZYSTE NABOŻEŃSTWO DZIĘKCZYNNE, z powodu ocalenia cesarza Karola I, odbyło się dziś o godz. 10 przed południem w katedrze na Wawelu. Nabożeństwo odprawił ks. biskup Anatol Nowak w asyście duchowieństwa katedralnego. Książę-Biskup Adam Sapieha zajął miejsce na tronie. W nabożeństwie uczestniczyli: arcybiskup ks. Franciszek Albin Symon, kapituła katedralna, wiceprezydent namiestnictwa Grodzicki, wiceprezydenci miasta J. K. Federowicz i K. Rolle z członkami Rady miejskiej, naczelnicy i przedstawiciele wszystkich władz państwowych i autonomicznych. Po nabożeństwie duchowieństwo odśpiewało „Te Deum“, a na organach odegrano hymn państwowy.

ROZWÓZ ZIEMNIAKÓW PRZEZ MŁODZIEŻ SZKOLNĄ. Celem udzielenia pomocy przy zaopatrzeniu się w ziemniaki na zimę prezydyum miasta na mocy upoważnienia Rady szkolnej krajowej w porozumieniu z dyrekcyami tutejszych szkół średnich i wydziałowych, utworzyło 5 składów na ziemniaki w różnych częściach miasta, z których wyłącznie uczniowie ziemniaki będą rozwozić.

Równocześnie otwiera zarząd miasta z dniem dzisiejszym 5 kancelaryj przyjmujących zamówienia. W kancelaryach tych wyłącznie czynni będą profesorowie przy pomocy uczniów. Kancelarye powyższe przyjmować będą zamówienia z wyznaczonych okręgów, a mianowicie: 1) Kancelarya zamówień w seminaryum naucz. męskiem przy ul. Karmelickiej l. 41, czynną będzie dla dzielnic I, IV, XIV, XV i XVI; 2) kancelarya w gimnazyum św. Jacka, ul. Sienna, dla dzielnic V, VI i XVII; 3) kancelarya w II gimnazyum realnem (dotąd filia gimnazyum św. Jacka) przy ul. 5-go Listopada 46, dla dzielnic VII, VIII i XIX; 4) kancelarya w gimnazyum św. Anny przy placu Groble dla dzielnic II, III, X, XI, XII i XIII; 5) kancelarya dla Podgórza przy ul. Sokolskiej 7, dla dzielnic XXII i IX. — Wszystkie kancelarye przyjmować będą zamówienia od godziny 2 do 5 po południu, wyjąwszy kancelaryi w gimnazyum św. Anny, która na razie urzędować będzie od godziny 8 do 10 przed południem.

Przy zamawianiu należy uiścić taksę za odwóz ziemniaków i oddać swe kwity na zapłacone ziemniaki i legitymacyę ziemniaczaną, z której w składzie obcięte zostaną odpowiednie ilości odcinków. Strona otrzyma poświadczenie na złożone kwity i legitymacye, z których ostatnia za zwrotem poświadczenia zostanie stronie zwrócona przy uskutecznieniu odwozu ziemniaków.

W ten sposób oszczędza się stronom wszelkich innych zachodów i starań o wózki, worki, wyczekiwanie i tp,; po zamówieniu zostaną ziemniaki stronie odwiezione i zniesione do piwnicy.

Za dowóz wraz ze zniesieniem ziemniaków i załatwienie całej manipulacyi z odwozem połączonej, należy złożyć w kancelaryi taksę po 3 korony za 100 kg. ziemniaków. Za dowóz do dzielnic: X, XIII, XVI, XIX wynosić będzie taksa 4 korony od 100 kg.

Do dzielnic: Warszawskie, w której się mieści główny skład ziemniaków miejskich, dalej do dzielnic Płaszów i Dąbie, rozwóz nie będzie przedsiębrany.

Prezydyum miasta wzywa strony interesowane, aby uczniom przy znoszeniu ziemniaków do piwnic domownicy i strony same w miarę możności czynnie pomagały i tem okazały, że cenią poczucie obywatelskich obowiązków u uczniów i nie uważają ich wyłącznie za najemników.

Uczniów do rozwozu i pracy przy ziemniakach zgłoszono za wiedzą i zezwoleniem rodziców 680. Gmina dostarcza wózków, worków i narzędzi, oraz składów. Wykluczone są większe dostawy dla przemysłowców i kupców.

POWOŁYWANIE REKLAMOWANYCH NA NIEOGRANICZONY CZAS. W udzielonej na piśmie odpowiedzi ministra obrony krajowej Czappa na zapytanie posła Friedmanna i tow. w sprawie terminów powoływań zwolnionych od służby wojskowej na nieograniczony czas — powiedziane jest między innemi: Wojskowe władze ewidencyjne — po zawiadomieniu ich przez komisyę badającą reklamacye o zapadłem rozstrzygnięciu w sprawie powołania dotychczas zwolnionej od służby wojskowej osoby — mają natychmiast wysłać kartę powołującą.

Powołanie ma opiewać na jeden z trzech stale ustanowionych terminów: 10, 20 lub też ostatniego każdego miesiąca, a powołanemu ma się pozostawić tylko 48 godzin dla uporządkowania stosunków prywatnych. W wypadkach, zasługujących na uwzględnienie, można termin przeznaczony na uporządkowanie spraw prywatnych przedłużyć do czterech dni.

Z KRAKOWSKIEGO KOŁA T. N. S. W. W sobotę dnia 17 listopada punktualnie o godzinie 6 i pół wieczorem odbędzie się w Collegium Novum (I p., sala 43) posiedzenie członków krak. Koła Tow. nauczycieli szkół wyższych pod przewodnictwem prof. Uniw. Ign. Chrzanowskiego, na którem referat p. t. „Kultura jako przedmiot nauki w szkole średniej“ wygłosi prof. Dr Stanisław Zathey. Po odczycie dyskusya. Goście mile widziani.

W SPRAWIE LEGIONÓW wydał pułk. Roja odezwę, wzywającą legionistów, przeniesionych do c. i k. pospolitego ruszenia, aby zgłaszali się z powrotem w szeregi legionowe. Odezwa jest datowana z Krakowa.

ZAPOMOGI DLA NAUCZYCIELSTWA. Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem r. m. Dra Bandrowskiego posiedzenie sekcyi szkolnej, na którem uchwalono kredyt 50.000 kor. na jednorazowe zapomogi dla nauczycielstwa krakowskiego.

Następnie wybrała sekcya delegatów do komisyi budżetowej w osobach r. m. Dra Aronsohna Samuela, Dra Bandrowskiego, Nowaka Stanisława i Dra Schneidra.

Z SALI SĄDOWEJ. Przed trybunałem krajowego sądu karnego pod przewod. radcy Dra Augusta Olszewskiego odbyła się dziś rozprawa przeciw Auguście Schneuer, religii mojż., żonie kupca z Krakowa, oskarżonej, że w listopadzie 1914 r. w Wiedniu, zabraną przez jej męża Benziona Schneuera w Huszt na Węgrzech, nieprawnie gotówkę w kwocie 100.000 koron, ukryła, chociaż wiedziała, że gotówka ta pochodzi z kradzieży. Mąż oskarżonej Schneuer, jako akcesista wojskowy w Huszt, przywłaszczył sobie gotówkę 100.000 kor., przez pomyłkę do jego rąk doszłą. Gotówkę tę przesłał następnie, przez posłańca M. Sperbera swej żonie w Wiedniu, która pieniądze przechowała. Gdy oszustwo się wykryło, Schneuer skazany został przez sąd doraźny na karę śmierci, zamienioną następnie na karę 20-letniego ciężkiego więzienia. Za współuczestnictwo w oszustwie stanęła dziś przed sądem żona Schneuera, Augusta, która ową kwotę 100.000 kor. u siebie przechowywała.

Oskarża prokurator Dr. Sozański.

Z Polski i ze świata.

Z CZĘSTOCHOWY donoszą do „Kur. warszawskiego“: Na posiedzeniu Rady miejskiej, które się odbyło zeszłego czwartku, przed przystąpieniem do obrad przewodniczący odczytał list majora Klettlingera, c. k. komendanta terytoryum klasztornego, zawiadamiającego Radę o tem, że cesarz Karol ofiarował miastu Częstochowie statuę Matki Boskiej. Rada po wysłuchaniu listu, postanowiła za pośrednictwem majora Klettlingera przesłać cesarzowi podziękowanie za dar.

POMOC DLA UBOGICH PODCZAS ZIMY. Tow. równouprawnienia kobiet w Warszawie postanowiło — jak donoszą pisma warszawskie — otworzyć w różnych pustych lokalach miasta „świetlice“, które będą oświetlone od godziny 4 po południu do 9 wieczorem, ogrzewane i ofiarowane przychodniom do pracy. Lokale te będą służyły dla uczniów, rzemieślników, oraz inteligencyi. W ciężkim, czwartym roku wojny, gdy w Warszawie tak trudno o oświetlenie, „świetlice“ te będą upragnioną pomocą dla szerokich sfer ludności.

PRZEDSTAWICIELE ROBOTNIKÓW W KOMISYACH ROZDZIAŁU WĘGLA. Z Tow. przemysłowców Królestwa Polskiego komunikują nam: W Nr 293 „Dziennika Lubelskiego“ ukazał się artykuł pod tytułem „W sprawie rozdziału węgla“. W artykule tym, uzasadniając słusznymi argumentami, podniesiono konieczność udziału w komisyach rozdziału węgla przedstawicieli robotników. Niestety, wyciągnięto równocześnie mylny wniosek, jakoby przy organizowaniu komisyi rozdziału węgla pominięto element robotniczy. Sprawa udziału przedstawicieli robotników w komisyi rozdziału węgla przedstawia się natomiast, jak następuje:

Po osiągnięciu zatwierdzenia przez władze okupacyjne projektu o rozdziale węgla w okupacyi austro-węgierskiej Tow. przem. Królestwa Polskiego zorganizowało w dniu 4 października b. r. zebranie przedstawicieli miast, w celu zaznajomienia ich ze stanem sprawy. Na zebraniu tem również byli reprezentowani i robotnicy. Pomienione zebranie wydało opinię, która według protokołu brzmi: Uznano, że w skład miejskich komisyj rozdzielczych winni wchodzić przedstawiciele robotników, szczególniej tam, gdzie istnieją organizacye zawodowe. W Lublinie do komisyi rozdzielczej winni wejść przedstawiciele Związków zawodowych. W uwzględnieniu powyżej przytoczonej opinii komisya główna rozdziału węgla na drugiem swem zebraniu w dniu 18 października b. r. uchwaliła dać dyrektywę komisyom powiatowym, by przy wyborach członków, ewentualnie zastępców przedstawicieli Rad miejskich, byli powoływani przedstawiciele robotników, oraz zwrócić się do magistratów, by udział tych przedstawicieli został uwzględniony w miejskich komisyach rozdziału węgla tam, gdzie one powstają.

Z powyższego wynika, że komisya główna rozdziału węgla w ramach jej ustawy uwzględniła słuszne żądania warstwy robotniczej, ponadto uznała za wskazane pójść dalej od opinii, wyrażonej na zebraniu 4 października b. r. i poleciła swoim delegatom w poszczególnych powiatach starać się o uwzględnienie przedstawicielstwa robotniczego nietylko w miejskich komisyach, stworzonych przy magistrat, ale i w powiatowych, organizowanych przez jej delegatów.

Z KIELC piszą nam: W składnicy wydawnictw legionowych w Kielcach, przy ul. Pocztowej, wystawiono na sprzedaż wielki dobór figurek, czyli laleczek drewnianych, przedstawiających różne typy ludu wiejskiego z całej Polski. Ubiory tych laleczek malowane są ręcznie, bardzo barwnie i starannie. Lalki owe stosownie do wielkości sprzedaje się bardzo tanio: po 2 do 3 koron, a powinny się znajdować w każdym domu polskim, by wyrugować obcą, drogą, a wstrętną tandetę. Także w szkołach naszych ludowych i średnich mogą służyć do nauki etnografii, czyli ludoznawstwa polskiego. Dostarcza je z Krakowa tamt. Towarzystwa popierania przemysłu kobiecego.

Na stacyi kolei żelaznej Miechów, o 8 wiorst od miasta, we wsi Charsznicy, garbownia pp. Czarneckiego i Langego, czasowo nieczynna z powodu braku materyału surowego, czyli skór do wyprawy, ma być znów puszczona w ruch, co byłoby bardzo pożądane wobec niedostatku obuwia.

SZKARLATYNA WE LWOWIE. Sprawozdanie fizykatu miejskiego z przeszłego tygodnia wykazywało znaczniejszą ilość wypadków szkarlatyny we Lwowie. Ostatni tydzień przyniósł jednak dalsze zwiększanie się epidemii, a fakt ten zwrócił uwagę lwowskich sanitarnych władz wojskowych i cywilnych. Zwołana na wczoraj konferencya miej. Rady zdrowia ustaliła wytyczne zarządzeń ochronnych, oraz normy, których trzymać się należy na wypadek potrzeby zamykania szkół, desinfekcyi sal szkolnych i przestrzegania czystości i porządku.

FABRYKA FAŁSZYWYCH DOKUMENTÓW WOJSKOWYCH. W „Gazecie lwow.“ czytamy: Do wiadomości władz bezpieczeństwa doszedł fakt, że we Lwowie kryje się wielu zbiegów, którzy, zaopatrzeni w fałszywe dokumenty legitymacyjne, bezkarnie się ukrywają. Na zarządzenie dyrekcyi policyi zorganizowały onegdaj w nocy organy bezpieczeństwa obławę, którą skierowano na Zamarstynów. Policya obstawiła dom, zamieszkiwany przez Michalinę Dudutową, u której odbywało się wydawanie fałszywych dokumentów. Ceny ich były dość znaczne i nie dla każdego przystępne. Policya, idąc dalej, przeprowadziła jeszcze kilka rewizyj, a na podstawie szczegółowych wstępnych dochodzeń ślady prowadziły do domu, gdzie mieszka niejaki Zimmermann. Już dniało, gdy policya obsadziła dom Zimmermanna i weszła do jego mieszkania. Ten, zaskoczony niespodziewaną rewizyą, nie miał nawet przygotowanej obrony, a znalezione u niego przedmioty: pieczęcie, mało drukarnie, atrament do kopiowania i inne przybory do fabrykacyi dokumentów, wykazały dowodnie, że tu odbywają się wszystkie oszukańcze manipulacye. Policya dokonała następnie szeregu aresztowań osób, wmieszanych w tę aferę. Dalsze śledztwo w toku.

KOŚCI POLEGŁYCH. Jak donoszą dzienniki warszawskie, pod Grochowem i na polach, należących do p. Karwowskiego, znaleziono w tych dniach podczas głębszego skopania roli, kości ludzkie, które leżały w pobliżu krzyża pamiątkowego, świeżo wzniesionego na pamiątkę bitwy 1831 roku przy „Olszynce“. F. Karwowski sprawił specyalną trumnę, do której złożył wykopane kości i trumnę pochował pod krzyżem pamiątkowym.

POLSKIE KOLEGIUM UNIWERSYTECKIE W KIJOWIE. Grono profesorów na ostatniem posiedzeniu postanowiło nazwę jedynej naszej wyższej uczelni na kresach zmienić na bardziej duchowi polskiemu i tradycyom naszym odpowiednią: „Polskie Kolegium uniwersyteckie w Kijowie“. Równocześnie w myśl regulaminu został wybrany prof. Dr Ludwik Jankowski rektorem Kolegium na rok akad. 1917/18. Uroczysta inauguracya zimowego semestru odbyła się 29 września b. r.

MIANOWANIA. Dyrektor szkoły realnej w Tarnobrzegu Stanisław Sobiński został zamianowany dyrektorem 6 gimnazyum państwowego we Lwowie. Kandydat notaryalny Dr Ludwik Midowicz w Krakowie został zamianowany notaryuszem dla Głogowa, Dr Stanisław Stein w Krakowie notaryuszem dla Sokołowa.

ODZNACZENIA. Cesarz nadał radcy dworu w ministerstwie kolei żelaznych Zygmuntowi Jasińskiemu krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa, zaś przydzielonemu do komendy obwodowej w Jędrzejowie leśniczemu Emilowi Dworzakowi srebrny krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności.

NEKROLOGIA.

We Lwowie zmarł w 67 roku życia ś. p. Kazimierz Cieński, syn ś. p. Ludomira, długoletniego posła na sejm krajowy. Jako prezes Rady powiat. w Husiatynie, jako wzorowy gospodarz i gorąco ziemię swą miłujący obywatel, położył zmarły niemałe zasługi. Żałobę pozostałej żony, Horodyskiej z domu, dzieci i wnuków podzielają wszyscy, którzy znali ś. p. Kazimierza i zalety jego umysłu i serca ocenić mogli.

Występ Litwinów w Berlinie.

Berlin. B. Kor. Według dzienników odbył się tu we wtorek wieczór litewski. Prezydent rady krajowej litewskiej A. Smetona z Wilna mówił o przeszłości Litwy i odmalował zwłaszcza ucisk rosyjskiego rządu i ruch młodolitewski, którego celem jest ocalić naród litewski od utonięcia w morzu słowiańszczyzny. Szczególnie wzrósł ten ruch po rewolucyi, popierany energicznie przez wielką liczbę emigrantów Litwinów. Wojna wskrzesiła wszystkie litewskie nadzieje. Rośnie Nowa Litwa. Mowca podzielił Litwę na północną właściwą Litwę, obejmującą gubernie kowieńską, suwalską, wileńską i drugą część do której Litwini mają także prawa mianowicie części gubernii grodzieńskiej i białostockiej. Stolicy Wilna Litwini nie zrzekną się nigdy. W końcu nakreślił mowca historyę powstania litewskiej rady krajowej, którą na wielu konferencyach zagranicznych uznano za najwyższą instancyę całej Litwy. Nadzieje litewskie opierają się na Niemczech, które jedynie mogą uratować zagrożoną narodowość litewską.

W dyskusyi tajny radca Sering powitał jak najgoręcej Litwinów i rzekł, że jest przekonany, iż cały litewski naród będzie uważał Niemców za przyjaciół, a zadaniem Niemców będzie wystąpić na wschodzie w roli oswobodziciela. Tajny radca Delbrueck zapytał czy Litwini mają pretensye do Wilna, poczem Smetona jeszcze raz bronił praw litewskich do Wilna. Ukrainiec Tryłowski, poseł austryackiego parlamentu nazwał Ukrainę naturalnym sprzymierzeńcem Litwy, której powstanie leży w dziedzinie interesów Ukrainy. Poseł sejmowy Cajgalat stwierdził, że żadnemu pruskiemu Litwinowi nie przyjdzie na myśl odłączyć się od Prus i przyłączyć się do nowej Litwy.

To pierwsze publiczne wystąpienie Litwinów w Berlinie, zdaniem dzienników, pozostawiło wrażenie, że Litwini sami życzą sobie oparcia o Niemcy i że między nowymi sąsiadami zapanuje zgoda.

Wiadomości telegraficzne.

Protestanci przeciw OO. Jezuitom.

Wiedeń. (Telefonem). Z Berlina donoszą, że prowincyonalny synod ewangelicki Brandenburgii uchwalił rezolucyę zwracającą się przeciw zupełnemu zniesieniu ustawy o Jezuitach, którzy są największymi wrogami protestantyzmu. Rezolucya ubolewa, że zniesiono ograniczenia właśnie w roku jubileuszowym reformacyi. Synod prowincyonalny prosi synod generalny, aby dzień 31 października uznano jako publiczne święto.

O skarby Wenecyi.

Berlin. Z inicyatywy prof. uniw. genewskiego Mureta wystosował „Journal de Geneve“ prośbę do cesarza Karola i cesarzowej Zyty, aby historyczne skarby sztuki znajdujące się w Wenecyi wzięli w swoją szczególną opiekę.

Zatopienie angielskiego kontrtorpedowca.

Londyn. B. kor. Urzędownie: Angielski kontrtorpedowiec i mały monitor podczas popierania akcyi armii w Palestynie zatopione zostały przez nieprzyjacielską łódź podwodną.

Na morzach.

Berlin. B. kor. Urzędownie: Niemiecka łódź podwodna zatopiła na oceanie atlantyckim na nowo 4 parowce i 1 żaglowiec o 35.000 ton.

NADESŁANE.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.